Nr. 331. Kraków, Czwartek 1 Sierpnia 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRZEDPŁATA WYNOSI: w Krakowie [illegible] z odniesieniem do domu [illegible] w Austro-Węgrzech [illegible] w Państwie Niemieckiem [illegible] w innych państwach [illegible]

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłacać należy wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocztowej Kasy Oszczędności 867.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 341. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1, i w Biurze Plohna, ulica Karola-Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

Prenumeratę przyjmują: [illegible]

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie [illegible] W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itpd.) przyjmuje się [illegible]

Koniec stanu „ex lex".

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Dziś nastąpiła sankcya sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego, zaś jutro nastąpi sankcya 12 miliardowego kredytu wojennego. Wobec tego kończy się stan »ex lex«, który trwał przez trzy miesiące. Rząd wniesie w najbliższych dniach rokowania ze stronnictwami. Parlament zbierze się dnia 17 września.

Sankcya prowizoryum budżetowego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 sierpnia.

»Wiener Zeitung« ogłasza sankcyę prowizoryum budżetowego na czas od 1 lipca do dnia 31 sierpnia 1918.

Utworzenie sądu obwodowego w Trutnowie

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 sierpnia.

„Wiener Zeitung" ogłasza sankcyę prowizoryum ministra sprawiedliwości o utworzeniu sądu obwodowego w Trutnowie w Czechach.

Delbrueck przeciw Wszechniemcom.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

»Zeit« donosi z Berlina:

Profesor Delbrueck omawia w ostatnim numerze »Preussische Jahrbücher« stanowisko sekretarza dla spraw zagranicznych Hintzego. Hintze powiedział między innemi: »Naród niemiecki musi uzyskać pewność, że nie powtórzy się to, co się stało za czasów Michaelisa. Michaelis, objąwszy rządy, napisał bowiem list do swoich przyjaciół, w którym oświadczył, że ogłoszony przez niego program nie odpowiada jego własnym przekonaniom. To nie powinno się powtórzyć. Jak długo Hintze nie oświadczy wyraźnie, jakiej polityki trzymać się zamierza, tak długo musimy twierdzić, że nie może on dać nam pokoju światowego.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych powinien rozpocząć walkę na śmierć i życie z wszechniemcami. Jak długo tego nie uczyni, tak długo będziemy twierdzili, że nie zrobił niczego dla pokoju światowego.

Debiut Hintzego.

Berlin, 1 sierpnia.

O pierwszem wystąpieniu nowego niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, Hintzego, pisze »Die Welt am Montag«:

Nowy sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych nie zawiódł oczekiwania wszechniemców, że zwróci się jednostronnie przeciw Anglii. — Działalność swą rozpoczął opublikowaniem sympatyj swych dla walki o wolność Irlandczyków, Hindusów i Egipcyan. Uczynił to oczywiście w przekonaniu, że przysłuży się tem samem sprawie pokoju. Czy jednakże użył środka trafnego? Stawiamy sobie pytanie, jakie wrażenie wywarłoby oświadczenie ministra angielskiego, wzywającego Polaków z Prus, Duńczyków ze Szlezwiku i Alzatczyków do »walki o wolność« przeciw Niemcom. Zresztą wydaje nam się wspominanie Indyj niezbyt dyplomatycznem w momencie, kiedy rząd angielski dla Indyj opublikował daleko idący samorząd wraz z parlamentem.

Odroczenie wizyty hr. Hertlinga w Wiedniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Kanclerz Rzeszy niemieckiej hr. Hertling przyjedzie do Wiednia prawdopodobnie dopiero w jesieni.

Ataki lotnicze na miasta niemieckie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 sierpnia.

Zawiadomienie urzędu lotnictwa donosi, że dnia 29 lipca zaatakowano dworce kolejowe w Offenburgu i Rastatt (Badenia) oraz w Stuttgardzie i Solingen. Dnia 30 lipca obrzucono skutecznie bombami dworzec kolejowy w Offenburgu. Zniszczono trzy nieprzyjacielskie samoloty. Jednego samolotu angielskiego brak.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

»Fremden-Blatt« donosi z Berlina:

»Lokal-Anzeiger« donosi z granicy szwajcarskiej:

Dnia 30 lipca w nocy nieprzyjacielscy lotnicy obrzucili bombami Baden i Wirtenberg.

Głos niemiecki o bitwie nad Marną.

Berlin, 1 sierpnia.

»Vossische Zeitung«, omawiając położenie wojenne we Francyi, pisze: Kto w ostatniej decydującej chwili zdoła pod ręką zgromadzić silniejsze rezerwy, ten może zadać przeciwnikowi cios stanowczy. Pisarze wojskowi niemieccy podkreślają w związku z tem zgodnie, że strategia Hindenburga ma przedewszystkiem na celu zniszczenie siły bojowej przeciwnika przy równoczesnem możliwem oszczędzaniu sił własnych. Dlatego też nie czepia się Hindenburg niewolniczo jakichś celów geograficzno-terytoryalnych, lecz rządzi się pod tym względem zupełną swobodą. Z tego punktu widzenia pisarze owi chwalą postanowienie Hindenburga »odczepienia się od Marny« jako bardzo szczęśliwe posunięcie na szachownicy bojowej.

Niepokoje na Ukrainie.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

»Osteuropeische Korrespondenz« donosi o położeniu na Ukrainie:

Od pewnego czasu rozwinęły komitety lewicowych socyalnych rewolucyonistów w Moskwie bardzo rozległą działalność, której owocem są spiski i niepokoje. Działalność komitetów jest niezwykle ruchliwa i ujawniła się w ostatnim czasie w wielu miastach na Ukrainie. Rząd hetmana Skoropadskiego chcąc akcyę tę udaremnić, uwięził bardzo wielu działaczy socyalno-rewolucyjnych. Mówią o kilku tysiącach aresztowanych. Mimo tego w wielu miastach na Ukrainie za przyczynieniem się koalicyi wybuchły w ostatnich czasach niepokoje. Rząd ukraiński stłumił te niepokoje względnie przeszkodził rozszerzeniu się ich.

W ostatnim czasie przyjechało z Rosyi do Ukrainy wielu agentów, rozwijających wrogą działalność wobec Niemców. Wywołali oni groźny ruch przeciw rządowi. Rząd ukraiński wykrył szeroko rozgałęziony spisek, mający na celu wymordowanie wszystkich niemieckich komendantów wojskowych na Ukrainie, tudzież usunięcie hetmana Skoropadskiego. Hetman Skoropadski miał uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa tylko dzięki [illegible] straży.

Rokowania pokojowe pomiędzy Rosyą i Finlandyą.

Sztokholm, 1 sierpnia.

Koła polityczne w Helsingforsie zajmują się żywo tokiem rokowań o pokój pomiędzy Rosyą a Finlandyą, które odbywają się od dnia 29 lipca w Berlinie. Najważniejsza sprawa posiadania Karelii nie nasunie trudności, gdyż bolszewicy zgodzili się na odstąpienie Karelii nowemu państwu finlandzkiemu.

Amerykanie nad Marną.

Zurych, 1 sierpnia.

Jak stwierdza »Temps«, w bitwie nad rzeką Marne biorą udział prawie wyłącznie wojska amerykańskie.

W obronie Malvy'ego.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Trzej byli prezydenci ministrów Viviani, Briand i Ribot zabrali wczoraj na posiedzeniu senatu głos w obronie oskarżonego byłego ministra Malvy'ego.

Viviani oświadczył, że z czystem sumieniem może zaprzeczyć, jakoby Malvy ponosił jakąkolwiek odpowiedzialność.

Briand uważa za obowiązek honoru oświadczyć, że uznaje za właściwą politykę politykę pojednawczą Malvy'ego wobec klasy robotniczej.

Ribot oświadczył, że Malvy'emu należy się podziękowanie, że wybrał taką politykę, jakiej przestrzegały wszystkie następne rządy.

Wystąpienie byłych prezydentów ministrów za Malvym wywołało w senacie ogromne wrażenie.

Obiega pogłoska, że proces Caillauxa ma być odebrany sądowi wojskowemu i przekazany senatowi.

O podjęcie akcyi pokojowej.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

»Journal des Debats« pisze:

Zadaniem patryotów francuskich jest rozpoczęcie w obecnej chwili szerokiej akcyi pokojowej za pokojem kompromisowym. Chwila jest stosowną wobec sukcesu koalicyi na froncie zachodnim.

Pożyczki Stanów Zjednoczonych dla sojuszników.

(Telefonem).

Waszyngton, 1 sierpnia.

Urząd skarbowy udzielił pożyczki 112 milionów dolarów sojusznikom, z czego otrzymuje Francya 100 milionów, Belgia 9, Serbia 2.

Zakłady o koniec wojny.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

»Matin« donosi z Nowego Jorku:

Zakłady o termin, w którym ustanie niebezpieczeństwo łodzi podwodnych na wodach północno-amerykańskich a mianowicie, że niebezpieczeństwo to ustanie do dnia 15 sierpnia, przyjmowano w Nowym Jorku w stosunku 5 : 1, zakłady o zakończenie wojny w grudniu br. w stosunku 3 : 1, zakłady, że wojna zakończy się w roku 1919, przyjmowano w stosunku 9 : 1.

Ofenzywa ruska przeciw rządowi

Od pewnego czasu prasa ukraińska w Galicyi rozpoczęła gwałtowną ofenzywę przeciwko br. Hussarkowi i bar. Burianowi. Między innemi »Diło« w gwałtownych artykułach wywodzi, że osoba bar. Hussarka ma już na swom sumieniu wiele antiukraińskich grzechów. Jemu to bowiem »Ukraińskie społeczeństwo« zawdzięcza obecny stan sprawy uniwersyteckiej we Lwowie, on chciał na skutek żądań polskich wprowadzić kalendarz gregoryański i usunąć cyrylikę i na jej miejsce zaprowadzić alfabet łaciński«. Pisma ukraińskie, które już od dni wielu czuły, że piękne sny o potędze mają się ku końcowi, teraz zasłaniają twarz, aby nie okazywać oburzenia, które to wykrzywia.

»Mamy tedy — pisze »Diło« — widomy i uroczysty znak tego kursu, wedle jakiego chcą koła decydujące prowadzić państwo austryackie i naród ukraiński w tem państwie. Symbolem tego sławnego kursu jest z jednej strony nominacya p. Hussarka, z drugiej zaś mianowanie nowego min. dla Galicyi i to Polaka. Na miejsce słabego politycznie, ale przynajmniej osobiście wobec Ukraińców lojalnego Seidlera przychodzi p. Hussarek. A »ministerstwo dla Galicyi«, które w istocie jest »ministerstwem Galicyi dla Polski« jest symbolem i organem (luka cenzuralna).

»Wystawiają się na śmiech ludzki ci wszyscy — pisze dalej »Diło« — którzy mamili siebie mirażem »odbudowy« Austryi w duchu nowoczesnym i zwodzili siebie nadziejami, że w Austryi może nastać koniec panowania naszych wrogów historycznych i koniec ucisku naszego narodu. Dziś jest dla każdego zrozumiałe, że wszystko jest po staremu i będzie po staremu aż do końca«.

Osobny powód zaciekłego gniewu Ukraińców stanowi min. Horbaczewski. »Diło« rzuca się na niego ze szczególną zaciekłością, jakiem prawem śmie pozostawać w gabinecie przeciwukraińskim.

Jeszcze raz do tego tematu powraca »Diło« w artykule wstępnym pt.: »Kurs przeciwukraiński«, gdzie naprzód wyraża uciechę, że dopiero Hussarkowi i Burianowi udało się zjednoczyć oba kluby ukraińskie, tj. bukowiński i galicyjski i skłonić je do solidarnego głosowania przeciw budżetowi.

Przeciwukraiński kurs polityki austryackiej reprezentuje teraz — zdaniem »Diła« — także Burian. Dowód tego w »intrygach«, którymi omotał hetmana Ukrainy i skłonił go do zrzeczenia się korzyści traktatu brzeskiego. Dostaje się tu także p. hetmanowi. Stwierdza bowiem »Diło«, że hetman nie miał prawa się zrzekać tego, co nie było jego prywatną własnością, tj. zobowiązania co do podziału Galicyi i wyzwolenia narodu ukraińskiego z pod polskiego jarzma. Zobowiązania te były wielkim politycznym sukcesem całego ukraińskiego narodu i wielkim faktem historycznym w jego życiu«.

Dalsze ataki huraganowe zniszczyła cenzura.

Uchodźtwo w cyfrach.

Reemigracya jest obecnie najdonioślejszym procesem społecznym na terenie Królestwa Polskiego. Cyfrowe dane, oświetlające rzeczowo to zjawisko, bardzo są ciekawe. W prasie lubelskiej opublikował właśnie p. Henryk Wiercieński materyał, dotyczący ruchu tego z 483 gmin okupacyi austryacko-węgierskiej. Ogółem liczy ona 495 gmin, statystyka jest więc niemal kompletna dla tej połaci kraju

P. Wiercieński stwierdza na wstępie, że emigracyę do Rosyi podczas odwrotu armii rosyjskiej wywołały głównie gwałty, pogróżki i namowy wojsk rosyjskich. Natomiast duchowieństwo katolickie, gdzie i jak mogło, przeciwdziałało tej tak fatalnej w swych skutkach emigracyi.

Powyższa tabela cyfrowo przedstawia uchodźtwo.

Powiat	Wzięto do armii ros.	Wyemigrowało	Zostało
Lubelski	6616	9350	21421[illegible]
Lubartowski	3275	5702	826[illegible]
Puławski	5800	10676	122[illegible]
Janowski	4220	13172	115534
Krasnostawski	[illegible]848	9725	97857
Zamojski	4220	13611	114953
Biłgorajski	3339	25248	71840
Chełmski	5910	59957	67750
Hrubieszowski	3156	44877	46917
Tomaszowski	3173	40338	53061
Radomski	4745	2946	174546
Iłżecki	3499	6042	116891
Konecki	4006	3813	131144
Kozienicki	4424	11545	120861
Opatowski	3705	3904	148081
Opoczyński	3739	1439	108426
Sandomierski	2416	1350	106182
Kielecki	3020	5220	184007
Buski	2368	1398	144971
Jędrzejowski	389	1569	82654
Miechowski	212	1185	137[illegible]
Olkuski	170	1748	1[illegible]
Pińczowski	872	1971	1[illegible]
Włoszczowski	655	2464	101563
Piotrkowski	2772	881	219075
Noworadomski	3022	5319	223955
Dąbrowiecki	414	9516	138004

Najliczniejszem, jak widać było uchodźtwo we wschodnich powiatach ziemi lubelskiej. Złożyło się na to słabe związanie z ziemią polską tamtejszego elementu rosyjsko-rusińskiego, oraz agitacya popów prawosławnych.

Dalej przedstawia p. Wiercieński dane dotyczące uchodźtwa z dziesięciu wschodnich powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej (bialski, konstantynowski, radzyński, włodawski, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, krasnostawski, tomaszowski, zamojski) i wykazuje, iż powiaty te opuściło, z armią rosyjską 7.8 proc. Polaków, 28.2 proc. Rusinów katolików i 89.1 proc. Rusinów prawosławnych. Pozostało zaś na miejscu 92.1 proc. Polaków, 71.7 proc. Rusinów katolików i 10.3 proc. Rusinów prawosławnych.

Pamiętać trzeba, iż uchodźcy, idąc na obczyznę, zostawili za sobą zniszczone, lub conajmniej pozbawione opieki należytej gospodarstwa. Ziemia ich przez czas pobytu w Rosyi albo leżała odłogiem, albo też uprawiana była przez sąsiadów lub osadzonych w danej miejscowości uchodźców wojennych z innych okolic. Dziś uchodźców wracających z Rosyi, czeka ciężka praca nad odbudową zniszczonych sadyb i wyjałowionej ziemi, lub częste spory z czasowym ich gospodarzem.

Artylerya w dawnej Polsce.

Wobec ogromnej roli, jaką odgrywa w toczącej się wojnie artylerya, której rozwój w ostatnich dziesiątkach lat doszedł imponujących rozmiarów, warto sięgnąć wstecz w dzieje Polski i stwierdzić, jaką była jej rola w licznych bojach, które wypełniły dzieje nasze.

Artylerya, wyraz pochodzący z francuskiego Arthelerie, zwano dawniej wóz wojenny i przyrząd do rzucania pocisków, niekoniecznie zapomocą prochu — później wielkie działo. Najważniejsze wiadomości o użyciu armat w Europie pochodzą z r. 1326 we Włoszech, 1346 w Niemczech.

PIETARI PAIVÄRINTA.

Biedna Maiju

(Ciąg dalszy).

— Biedna Maiju jest mi przeznaczona; jeżeli nie będę się mógł z nią ożenić, pozostanę do końca życia kawalerem, w sercu mojem bowiem niema miejsca na inną.

— Biedna Maiju! — zawołał ojciec z chmurną miną. Nie przypuszczał, aby syn jego mógł patrzeć tak nisko.

— Ona, albo żadna! — powtórzył Jaakko.

— A posag? — zapytał ojciec.

— Maiju sama więcej znaczy, niż największy majątek — odparł syn z mocą.

— Tego nie wiem. Ja nic nadzwyczajnego nie widzę w niej. Natomiast znaną jest rzeczą, że jest biedna, jak mysz kościelna.

— Bardzo wierzę, że wy nie widzicie nic nadzwyczajnego w młodej dziewczynie; wasz czas już minął — teraz na mnie kolej wybrać sobie żonę i to potrafię. Powiadacie, że Maiju jest biedna, jak gdyby ubóstwo było zbrodnią.

— Wymowny dziś jesteś niezwykle — powiedział ojciec z pewnem rozdrażnieniem, widząc stanowczość syna.

— Co w sercu, to na języku — odparł tenże.

— Byłeś zawsze dobrym, posłusznym synem, lecz teraz jesteś trochę uparty. Odtrącasz szczęście od siebie, ale nie tracę nadziei, że rozważysz to sobie i zmienisz zdanie — rzekł ojciec i wyszedł, zostawiając syna samego.

Udał się do żony i przedstawił jej całą sprawę, nie tając złego humoru.

— Chwała Bogu, że nie gorszego! — zawołała kobieta. — Oślepiła cię żądza grosza. Źle robisz, chcąc kierować losami ludzkimi — od Boga tylko pochodzi szczęście i niedola. Maiju jest wprawdzie uboga, lecz duszę ma czystą, co więcej znaczy, niż majątek, przekonałam się o tem niejednokrotnie. Zostaw to Panu Bogu, a wszystko rozwinie się jak najlepiej.

— Ale przecież nikt jej inaczej nie nazywa, jak „biedna Maiju!" — zawołał, kładąc nacisk szczególny na wzgardliwym przymiotniku, nie mając nic innego do przeciwstawienia rozumnym uwagom żony.

— To nic nie znaczy. Teraz nazywają ją „biedną Maiju", ale jako naszą synową, a po naszej śmierci właścicielkę Koskeli będą ją czcili i szanowali. A zresztą wszak nieraz mówiłeś, że nie nazwisko kala człowieka, o ile on nie plami go — odrzekła kobieta.

Gospodarz z Koskeli nie należał do ludzi, uważających się za jedynie uprawnionych do sądzenia, co jest słuszne, a co nie. Przywykł stosować się do rad żony, o których słuszności się przekonał, więc słuchał ich i brał je pod rozwagę.

I tym razem dał się przekonać i ustąpił przed wolą żony, nie mając nic do przeciwstawienia jej dowodzeniom.

Lecz nie chciał odrazu przyznać się do porażki, więc rzucił:

— Niech sobie robi, co chce — i wyszedł.

Po ostatniej rozmowie ojca z synem, stosunek ich do siebie ostygł nieco. Syn wyjawił przed ojcem najtajniejsze swoje myśli i nadzieje, których on nie poparł i po raz pierwszy w życiu musiał mu być nieposłusznym. Cierpiał z powodu walki uczuć: czy być posłusznym ojcu, lub dochować wiary swojej wybranej?

Cały dzień i całą noc walczył sam z sobą, dręczony wątpliwością; rankiem widziano go, dążącego w stronę małej chatki.

Ojciec Maiju, dojrzawszy go przez okno, zawołał zdziwiony:

— Ciekawym, co sprowadza tu tak wcześnie Jaakka z Koskeli?

Maiju zmięszała się, lecz milczała.

Gdy Jaakko wszedł, poproszono go, żeby usiadł, a potem zapytano o powód przyjścia o tak niezwykłej porze.

— Rzeczywiście mam nadzwyczajną prośbę, a mianowicie przychodzę prosić was, abyście mi dali Maiju za żonę — powiedział bez ogródek.

Wszyscy oniemieli ze zdumienia, a Maiju, zmożona wzruszeniem, musiała się o drzwi oprzeć.

Po chwili milczenia uspokoili się wreszcie o tyle, że gospodarz mógł zapytać:

— A cóż na to ojciec?

— Mówiłem z nim, lecz na razie nie dał zezwolenia.

— A jeżeli cię wydziedziczy?

— No to, co z tego?

— Będziesz wtedy, równie, jak my, ubogi.

— Gdyby nawet, to i cóż? Wszak i wy żyjecie uczciwie, chociaż nie jesteście bogaci. Jeżeli tylko dostanę Maiju za żonę, nie lękam się przyszłości, gdyby nawet przedstawiała się najczarniej. Ale my tu się swarzymy, a nie zapytałem jeszcze samej Maiju... Wobec Boga i nas tu obecnych, odpowiedz: czy chcesz dzielić ze mną smutki i radości życia? — zapytał Jaakko, podchodząc do niej z wyciągniętą ręką.

Dziewczyna nie odpowiedziała, gdyż nie śmiała tego uczynić przy tylu świadkach, lecz złożyła dłoń w jego ręce i nie cofała jej. A Jaakko rozumiał się na tej niemej mowie serca i nieopisana radość i błogość napełniła im dusze.

— Teraz może życie potoczyć się, jak zechce, ja czuję się zupełnie szczęśliwym — rzekł Jaakko po chwili.

— Ale gdy ojciec się dowie o tem, będzie się gniewał na nas wszystkich — odezwał się komornik.

— Ojciec mój nie jest bez serca, chociaż sprzeciwia się moim zamiarom. Z faktem dokonanym może się pogodzi. Ale w tej chwili nie mogę myśleć o niczem, serce mam zanadto przejęte. Zostajcie z Bogiem tymczasem!

To powiedziawszy, pożegnał się i odszedł.

Gdy wrócił do domu, zdziwieni rodzice zauważyli wielką w nim zmianę: w ostatnich dniach był przygnębiony, ponury, teraz twarz promieniała mu radością.

— Coś cię przyjemnego dziś spotkało, żeś taki wesoły? — zapytała matka, gdy się znaleźli sam na sam.

— Jestem po słowie... źle zrobiłem, nie powiedziawszy wam tego wcześniej, ale nie mogłem. Teraz czuję się taki szczęśliwy, że nie potrafię ukryć swojej radości — powiedział, obejmując matkę serdecznie.

— Wybrałeś więc sobie żonę?

— Tak.

— Skąd? kto ona?

— Ach, mamo, to jest... nie gniewajcie się wy przynajmniej... ojciec nierad jest... ale nie bójcie się, matuś... ona jest taka dobra... to jest biedna Maiju — dodał wkońcu.

— I ojciec już się z tem zgadza... a ja domyślałam się, kogo wybierzesz.

— Ach, matuś, więc już wiecie o wszystkiem? Któż wam powiedział? A skąd wiecie, że ojciec się zgadza? — rzucał teraz żywo pytania Jaakko.

— Mówiłam z nim o tem. Pozostawia ci zupełną swobodę postąpienia według swej woli.

— Ach, jakażeś dobra, mamo! Naprawdę? tak powiedział ojciec? Rzeczywiście, nie wiem, co myśleć, co mówić! — wołał uszczęśliwiony Jaakko.

— Otóż i ojciec, zapytaj jego samego.

— Czy rzeczywiście, ojcze, nie gniewacie się już na mnie, że chcę się ożenić z biedną Maiju. Matka powiedziała, że dajecie wasze przyzwolenie. Czy tak jest rzeczywiście?

— Rób, co uważasz za stosowne — odrzekł ojciec.

— A więc nie gniewacie się już na mnie?

— Nie gniewam się na nikogo.

— Dziękuję wam, ojcze. Taki jestem z tego szczęśliwy! I dla Maiju będzie to wesoła wiadomość. Muszę jej o tem donieść odrazu — pozwolicie mi więc, ojcze, iść do niej zaraz?

— Dobrze, idź! — odezwał się stary.

Jaakko pobiegł co prędzej i w chacie zapanowała niezmierna uciecha. Dopiero teraz czuła się Maiju zupełnie szczęśliwą.

Gdy najbliższej niedzieli ksiądz z ambony głosił zapowiedź, nasłuchiwali ludzie uważnie, słysząc nazwisko Jaakka i niejedna matka doznała zawodu.

Nazajutrz zaszedł do Koskeli ojciec tej, którą mu ludzie na żonę radzili i zażądał rozmowy z gospodarzem na osobności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polska była wówczas na drodze wszechstronnego postępu i rozwoju, nic zatem dziwnego, że kronikarz, Długosz, mówi już o działach, używanych przez Kazimierza Wielkiego w r. 1366 przy oblężeniu Łucka i Włodzimierza na Wołyniu.

W r. 1383 podczas oblężenia Pyzdr przez stronników księcia mazowieckiego, Ziemowita wystrzałem z działa przebito dwie bramy miejskie i przyprawiono o śmierć plebana z Bychawy, który stał na placu miejskim, przypatrując się bitwie. Skutkiem tego poddała się załoga, uzyskawszy wolne dla siebie wejście z armatą, końmi i wszystkiemi rzeczami.

Widzimy z tego, że wielka „strzelba" była już wtedy w użyciu po obu stronach, a zatem musiała być w Polsce upowszechniona.

W wojnie z Krzyżakami mieli Polacy armaty pod Grunwaldem. Następnie pod Malborkiem, czyli Marienburgiem, puszkarz polski doł... wycelował z „bombardy" do filaru w sali zamku, że tylko na szerokość dłoni celu chybił — a wiadomo, że całe sklepienie tej pięknej sali zamku, spoczywa na jednym filarze, byłoby zatem runęło. Mszcząc się za to, Krzyżacy pewnego dnia wypadli z zamku i kilka dział polskich zagwoździli.

Pod Łuckiem 1431 roku mieli Polacy działa, zwane „taraśnicami", również i przy następnych walkach wzmiankują kronikarze o potężnych moździerzach, które dopomagały dozwycięstwa.

Jan Olbracht w swej wyprawie do Mołdawii prowadził dwa dział olbrzymie: do jednego zaprzęgano 40 koni, do drugiego 50. Prócz tego miał liczną artyleryę lekką, złożoną z taraśnic, haubic i szrubnic. Po nieszczęsnej wyprawie, podczas powrotu do Polski, całą artyleryę pozostawiono we Lwowie.

Ponieważ sztuka artyleryjska z Włoch i Francyi dostała się do krajów niemieckich, a stamtąd do polski, pierwsi więc artylerzyści, czyli jak ich u nas nazywano puszkarze. mieli już sławę powszechną. Bitwy pod Orszą 1514 i Obertynem 1532 r., gdzie zasłynął „starszy nad armatą", Staszkowski, herbu Bogorja, pokazują, że miano już bardzo zdrowe pojęcie o zastosowaniu artyleryi do miejsca i czasu.

Lanie dział za Zygmunta I odbywało się tylko w Krakowie, gdzie król ten pod Kurzą Stopą (nazwa jednej baszty przy Wawelu) założył ludwisarnię i arsenał, czyli cekauz. Ludwisarzy mieszkało wtedy wielu w Krakowie, najznakomitszym był Hans Behem, ten sam, który odlał największy dzwon w Polsce, zwany Zygmuntem.

Młyn prochowy znajdował się za Zygmunta Augusta w Czujewicach pod Krakowem, następnie poruszany siłą rzeczki Prądnika.

Stefan Batory był wielkim znawcą sztuki wojennej, miał działa i moździerze olbrzymich rozmiarów. Wymyślił nawet jakieś rozpalone kule, po 200 funtów ważące.

Przez wyraz armata rozumiano w XVII wieku nie działo pojedyncze, ale całą artyleryę. Był więc: „starszy nad armatą koronną", czyli generał artyleryi. „Armatą" nazywano nawet flotę morską i wszelką broń w znaczeniu zbiorowem. Trzy największe zbrojownie królewskie (w Krakowie, Tykocinie, Wilnie) liczyły razem 500 dział. Prócz tego za Zygmunta III zdobyto w Smoleńsku armaty.

Na każdym zamku, gdzie znajdowały się armaty, utrzymywano odpowiednią liczbę puszkarzy, a często i kamieniarzy do ciosania kul kamiennych.

Oprócz artyleryi królewskiej, istniała w Polsce artylerya miejska. Magnaci polscy, budując zamki i fortece, miewali także własną artyleryę. Wiemy wszyscy z „Potopu" Sienkiewicza, że np. Zamość był pierwszorzędną fortecą, we wszystko bogato zaopatrzoną.

Przy armatach znajdowali się zawsze na wojnie, kowal, ślusarz — każdy z kilku pomocnikami, również kopacze, czyli saperzy, do czego najczęściej używano piechoty łanowej. Gdzie było można, przewożono działa na statkach wodą, np. na wojnę inflancką 1601 r.

Wgóle w czasach tych każda wyprawa wojenna wymagała dużo pracy, poświęceń, trudu i energii.

Po świetnych czasach za Batorego, artylerya podupadła za Zygmunta III, dźwignął ją Władysław IV. „Starszy nad armatą" był Krzysztof Arciszewski, wsławiony w służbie holenderskiej na obu półkulach, uważany za wynalazcę pontonów czy mostów łodziowych, ulepszonej konstrukcyi. Później urząd generałów artyleryi sprawowali również ludzie zdolni i wykształceni w swym zawodzie: między innymi Marcin Kącki, który padł pod Chocimem 1673 r. dowodził 50 armatami i wielce przyczynił się do zwycięstwa odniesionego nad Turkami przez hetmana Jana Sobieskiego.

Generał Marcin Kącki pamiętny jest w historyi czynem swym bohaterskim. On to w imieniu króla Augusta II odbierał zdobytą na Turkach twierdzę Kamieniec Podolski.

Basza turecki wprowadził go do lochów, gdzie był proch, bomby i granaty, i pałając chęcią zemsty, rzucił nieznacznie na beczkę prochu zapalony knot siarczysty. Za chwilę byłaby cała twierdza wyleciała w powietrze, ale przytomny Kącki porwał szybko palący się knot i dopóty trzymał go w dłoni, dopóki całkiem nie zgorzał. Zawstydzony Turek patrzał z podziwem na bohaterskiego rycerza, któremu na dłoni kipiała paląca się siarka, a on, chociaż straszny ból cierpiał, ani brwi nie zmarszczył.

Pod koniec XVII wieku artylerya polska stała jeszcze na równi z artyleryą państw ościennych i przyczyniła się do świetnych zwycięstw wojsk naszych.

Z początkiem XVIII wieku spadła na nią klęska nieubłagana. Karol XII, król szwedzki, korzystając z rozdwojenia narodu za Augusta II i Leszczyńskiego, ogołcił z machin i narzędzi wszystkie Ludwisarnie polskie i razem z największemi działami zawiózł do Szwecyi.

Pierwszy początek ku odrodzeniu artyleryi polskiej dał minister Augusta II, Brühl, fachowy artylerzysta. Dopiero atoli za Stanisława Augusta dźwignięto z gruzów działolejnię warszawską. Robota szła dość pilnie: w r. 1791 Rzeczpospolita posiadała już znowu 329 dział.

W r. 1794 podczas oblężenia Warszawy, w czasie wojny Kościuszkowskiej, korpus artyleryi polowej liczył 3.204 ludzi. Podczas szturmu Suworowa na przedmieście Warszawy, Pragę, poległ wówczas waleczny generał artyleryi, poeta i republikanin Jasiński.

Budynek, przeznaczony na skład wszelkich rynsztunków wojennych, zwano w dawnej Polsce cekauzami, od niemieckiej nazwy Zeughaus. Każde miasto warowne, a w większych miastach każdy cech, każdy zamek królewski, czyli prywatny miał swój cekauz w oddzielnym budynku lub w baszcie na to przeznaczonej.

Kazimierz Wielki kazał urządzić cekauz w jednej z baszt Wysokiego zamku we Lwowie. Zamek ten już obecnie nie istnieje, a na jego miejscu, na wzgórzu, górującem nad całem miastem, usypano kopiec na pamiątkę Unii lubelskiej.

Władysław Jagiełło i następcy jego budowali cekauzy w innych miejscach kraju we wszystkich zamkach. Władysław IV, troszcząc się wielce o obronność Rzeczypospolitej, wyjednał, że sejm 1638 r. przeznaczył na artyleryę i cekauzy część kwarty podwojonej, to jest podatku państwowego.

Wyraz arsenał nie był używany w Polsce przed wiekiem XVIII. Za Stanisława Augusta cekauzem nazywano skład wszelkich przyborów wojennej broni; arsenałem ludwisarnię czyli działolejnię z domem, przeznaczonym na skład armat, ławet i amunicyi artyleryjskiej.

Nazwy francuska, włoska, hiszpańska arsenal i polska arsenał, pochodzą od wyrazu arabskiego darsena, znaczącego warsztat okrętowy, dom fabryczny. Sejm czteroletni zastał w Polsce arsenały w nieszczególnym stanie. Warszawski, który pozostawał pod wiedzą generała artyleryi, otrzymał od sejmu uposażenie na czterech cajgwarów i dwóch pisarzy cekauzowych.

Po r. 1815 broń w wielkich salach tego arsenału była ułożona w pięknym i ozdobnym porządku, jak to widzimy z rysunków malarza Piwarskiego, wydanych 1829 r. Arsenał ten wybudował za Władysława IV ówczesny generał artyleryi, Paweł Grodzki, przy rogu ulicy Długiej i Nalewek: istnieje on do dziś dnia, lubo w odmiennym kształcie.

Z Rady Stanu.

Warszawa, 30 lipca.

SPRAWA CHEŁMSKA.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady Stanu rozwinęły się rozprawy nad sprawą chełmską. Zagaiła je krótka, ale starannie motywowana interpelacya W. hr. Rostworowskiego, dotycząca faktu zmiany ratyfikacyi traktatu brzeskiego.

Wprowadził ją na porządek dzienny nagły wniosek Klubu między partyjnego. Wnioskodawcy, powołując się na doniesienie o ratyfikacyi niemiecko-ukraińskiego traktatu pokojowego, wezwali rząd, ażeby poczynił energiczne kroki, celem obrony interesów państwa polskiego, zagrożonych przez traktat brzeski.

Nagłość wniosku uzasadniał p. Rostworowski, wywodząc, że sprawa chełmska godzi w sam rdzeń naszego narodowego istnienia, a jest zaś tak bezsprzecznie słuszna i święta, jak świętą jest ta krew, którą w obronie ziemi chełmskiej z męczeńskim hartem przelaną została.

P. Stefan Bądzyński wygłosił mowę merytoryczną, wielokrotnie przerywaną przez Izbę długimi a gorącymi oklaskami. W dyskusyi zabierał głos w dalszym ciągu pp.: Simon, Parczewski, Janusz, Radziwiłł i Woyda.

P. Simon powołał się na akt 5 listopada 1916 roku. Akt ten dał nam nie tylko prawo, ale i obowiązek postarania się o to, ażeby wskrzeszone państwo polskie posiadało moc żywotną i siły, wystarczające do ostania się burzom przyszłym, by nie było tworem okaleczonym, niezdolnym do rozwoju, skazanym na nędzę — i poniewierkę.

„Mieliśmy — mówił — prawo sądzić, że zapewnią państwu polskiemu zdolną egzystencyę, że złączą w jedną całość to, co w realnych warunkach złączone być może, że pozwolą narodowi polskiemu, po długich latach niewoli i ciosach czasu wojennego, zapewnić jego synom trudną być może, ale widoki coraz lepsze przedstawiającą, przyszłość. Wierzyliśmy, że zrozumianem zostało, iż jedynie Polska silna może się stać czynnikiem pokoju.

Mowca przytacza dekret głównej komendy armii z dnia 5 czerwca 1916 roku, wcielający do general-gubernatorstwa lubelskiego powiaty: chełmski, hrubieszowski i tomaszowski, dekret unicestwiający resztkę nieszczęsnego tworu gubernii chełmskiej, a zakończony słowami: „Na mocy niniejszego rozporządzenia spełnione zostaje serdeczne pragnienie narodu polskiego, który odczuł dokonane przez Rosyę odłączenie terytoryum chełmskiego, jako straszny policzek" („Faustschlag").

Mowca cytuje w dalszym ciągu niższe oświadczenia niemieckich i austryackich mężów stanu, oparte na zasadzie uznania prawa stanowienia o sobie narodów i uznające znaczenie wolnej i silnej Polski.

Mowca tłumaczy, że protest polski przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny wynika nie tylko z konieczności samoobrony, ale występuje również w imię sprawiedliwości i trwałego ustalenia pokoju w Europie.

„Zamiast istotnej rewizyi stosunku do narodu polskiego w kierunku zyskania w nim lojalnego sprzymierzeńca, przychodzi traktat brzeski, a rychło potem rozpoczyna wieści o dalszych, tym razem od zachodu, amputacyach naszego terytoryum narodowego, wreszcie rewelacye o tajnych artykułach układu, naruszających bez naszej wiedzy i bez naszego udziału dotychczasowy stan rzeczy w Galicyi. Zamiast troski o to, by po strasznej wojnie nastać mogła era zgodniejszego współżycia narodów, następuje próba rzucenia kości niezgody pomiędzy Polską a ludy i państwa, z któremi pragnęlibyśmy żyć w zgodzie i porozumieniu: zamiast zasady: „żyć i innym życia życzyć" („leben und leben lassen"), poniewierka i poniżenie słabszego przez silniejszych. Ta droga nie prowadzi do istotnych sukcesów politycznych, a wręcz przeciwnie. — Wyznaczonej nam bowiem roli paryasów wśród rodziny europejskiej przyjąć nie możemy! Jesteśmy spadkobiercami wielkiej ongiś potęgi mocarstwowej i pamięci o tem z duszy naszej nie wymazać nie zdoła. Wierzymy przytem niezachwianie, że bez restytucyi silnej Polski nie może zapanować na wschodzie Europy twórczy pokój, potrzebny i dla tych wielkich mocarstw, których oręż uwolnił nas z pod władzy carskiej. Jedynie za naszą zgodą i przy dobrowolnym naszym współudziale da się osiągnąć trwałe porozumienie pomiędzy nami a wszystkimi naszymi sąsiadami, tak od zachodu, jak od wschodu.

Przemocą wojskową można dzisiaj narzucić Polsce każdą, nawet najgorszą formę bytowania, ale wojna się przecież kiedyś skończy, i wtedy i my, naród 25 milionów, coś niecoś na szalę polityki europejskiej rzucić będziemy w stanie. Chociaż bowiem, niestety, jesteśmy bezsilni, gdy stanowi o decyzyach liczba wojska, luk armat i plany strategiczne, to zdajemy sobie sprawę doskonale, a inni o tem wiedzieć powinni, że wartości narodowych i politycznych, których nas uzbroiła sama przyroda — na mocy naszej liczebności, naszego połączenia geograficznego i naszego posłannictwa kulturalnego nikt nam wydrzeć nie zdoła i że dobrze uczynią i nam i sobie ci, którzy się zawczasu z temi niezniszczalnymi pierwiastkami sprawy polskiej liczyć będą.

Członek Rady Stanu, Parczewski, wskazuje na zdarzającą się w historyi smutną ironię faktów: raz już przemawiał w obronie Chełmszczyzny w Dumie rosyjskiej.

Obecnie w tym samym charakterze obrońcy występuje w polskim parlamencie po akcie 5 listopada. Mowca przypomina historyczny przebieg sprawy chełmskiej, której początki sięgają powstania listopadowego.

Akta tej sprawy dowodzą przed całym światem, że ona leży nam szczególnie na sercu i że pod tym względem niema żadnych różnic partyjnych między nami.

Wszyscy, jak jeden mąż, traktat brzeski uważamy za zamach na prawa narodowe polskie na mocy aktu rozbioru Polski. (Burzliwe oklaski, brawo).

Mowca zakończył słowami, że rozwiązanie sprawy chełmskiej, zgodne z prawami i aspiracyami całego narodu polskiego, jest w tej chwili koniecznością polityczną dla państw centralnych, a dla nas, Polaków, jest najświętszem prawem narodowem. Każdy zamach przeciwko naszej aspiracyi uważać będziemy za nowy rozbiór Polski. (Ożywione oklaski).

Wkońcu przemówił Franciszek Woyda w następujące słowa:

„Ja tylko dodam swój głos chłopski, że popieram w zupełności oświadczenie panów przedmówców, a także oświadczam, że ziemia chełmska jest dla nas chłopów, droga i święta, bo jest przesiąknięta krwią męczenników chłopskich, którzy tam ginęli za wiarę katolicką i polską, i bronić jej będziemy i bronić jej nie przestaniemy, pomimo wszelkich przeciwności, jakie nas spotykać będą". (Ożywione oklaski).

Po tych mowach, przerywanych często burzliwymi oklaskami, wniosek uchwalono jednogłośnie.

Następnie obradowano nad ustawą o ochronie lokatorów, poczem toczyła się bardzo ożywiona dyskusya w kwestyi kościelnej w Polsce, podczem wezwano rząd do zniesienia wszelkich ograniczeń, krępujących swobodę rozwoju kościoła katolickiego, a między innemi do obsadzenia dwóch stolic biskupich: lubelskiej i janowskiej.

Następnym punktem porządku dziennego były rozprawy nad ustawą tymczasową o płacy nauczycieli szkół powszechnych. Dyskutowano nad projektem rządowym, z powodu jednak spóźnionej pory (11.35 w nocy), odroczono obrady do dnia następnego.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

KONTROLA NAD OBROTEM TOWARAMI ODZIEŻOWYMI. W Izbie handlowej i przemysłowej odbyła się onegdaj konferencya zastępców kupiectwa i reprezentantów władz w sprawie zorganizowania kontroli nad obrotem towarami o dzieżowemi i obuwiem. W obradach wzięli udział: imieniem Izby wiceprez. Peroś i sekr. dr Beres, w zastępstwie Centralnego Biura dla badania zapotrzebowania dr Petkun, imieniem magistratu miasta Krakowa dr Rosecki. Organizacye kupieckie zastąpione były przez p. Zenona Skalskiego (Kongregacya kupiecka), p. Steinera (Stowarzyszenie kupców podróżujących) oraz pp. Schächtera, Leistnera, Schenkera i Birnbauma (Krakowskie Stowarzyszenie kupców).

Ustalono sposoby kontroli zaprowadzić się mającej po handlach z dniem 1 sierpnia br. i umówiono szczegóły przepisanych dla kupców ksiąg towarowych oraz ewidencyi kart zapotrzebowania.

Wyjaśnień udzielać będzie interesentom Centralne Biuro zapotrzebowania (Radziwiłłowska 8), dalej organa kontrolne oraz organizacye kupieckie, które brały udział w obradach.

CENTRALA TURYSTYCZNA. Wczoraj wieczorem odbyło się w Krakowie posiedzenie członków wydziału Kraj. Związku turystycznego w sprawie omówienia stosunku do wiedeńskiego biura podróży, któremu niedawno rząd nadał monopol sprzedaży biletów kolejowych. Przewodniczył p. Judkiewicz. W zebraniu wzięli udział pp. dr Beres, dr Schneider, Bogdanowicz, starosta Mięsowicz, dr Kröbl, delegat ministerstwa robót publicznych, dyr. Krzyżanowski, radca dworu Lepszy oraz dr Merz. — Sprawę przedłożył wiceprezes Związku dr Schneider. Wybrano subkomitet, któremu polecono, by w czasie pertraktacyj z rządem w sprawie nowego biura podróży domagał się zagwarantowania samodzielności Galicyi w tej sprawie.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Wydział prawniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego udzielił radcy prokuratoryi skarbu drowi Stanisławowi Gołąbowi »veniam legendi« z zakresu prawa cywilnego.

PROMOCYE. P. Jan Maryan Burzyński, rodem z Warszawy, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich, a zaś pp. Roman Armer i Joachim Krieger, nadporucznik 2 p. artyleryi fortecznej, obaj z Podgórza, otrzymali stopień doktorów praw.

SZCZEPIENIA OCHRONNE PRZECIWKO CZERWONCE. Z powodu szerzenia się czerwonki zarządził fizykat miejski szczepienia ochronne przeciw czerwonce. Szczepienia te będą odbywać się we wtorki i w piątki od godz. 6—7 wieczór przy ul. Lubicz 42 parter (Zakład hygieny). Niezamożni będą szczepieni za darmo; zamożniejsi za złożeniem pewnej taksy, zależnej od porozumienia się ze szczepiącym. — Można się również szczepić ochronnie przeciw tyfusowi i cholerze na tych samych warunkach.

Wszystkie te szczepienia nie zabezpieczają z zupełną pewnością od zachorowania, ale niewątpliwie zmniejszają prawdopodobieństwo zachorowania i czynią zwykle chorobę łagodniejszą. Nadają odporność na pół roku do roku. Do uzyskania odporności trzeba się zaszczepić 3 razy w odstępach tygodniowych.

Miejski Urząd Zdrowia zachęca gorąco publiczność do tych szczepień, przewidując i w tym roku ciężką epidemię czerwonki.

WALNE ZGROMADZENIE SŁUŻBY MIEJSKIEJ. W niedzielę, dnia 28 lipca b. r., odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy służby miejskiej w Krakowie. Po załatwieniu szeregu spraw, będących na porządku dziennym i po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, dokonano wyborów do nowego wydziału, w skład którego weszli: M. Szkaradek, prezes, J. Szpila, zastępca, A. Biegalski, sekretarz, J. Dalowski, skarbnik, oraz 8 członków wydziału. Nowemu wydziałowi powierzono do załatwienia szereg spraw, dotyczących organizacyi i polepszenia bytu służby miejskiej, jak również sprawy aprowizacyjne, mające na celu gospodarczo ułatwienia i pomoc członkom istniejącego przy Towarzystwie konsumu. Wydział Towarzystwa przyrzekł zająć się gorliwie sprawami członków i poczynić w tym kierunku starania u władz przełożonych.

NIEZWYKŁĄ SENZACYĄ, a równocześnie i pierwszorzędną atrakcyą najnowszego programu popularnego kinoteatru »Sztuka« przy ul. Św. Jana, jest wspaniały 4-aktowy dramat »Romans cyganki«, w którym autor porusza z powodzeniem aktualną zawsze kwestyę bytu tych najbiedniejszych, wydziedziczonych ze szczęścia i rozkoszy życia, a cierpiących niewinnie całkiem, jedynie za winy ojców....! Dramat ten, rozwijający się przed oczyma widza na tle pysznej koncertowej muzyki, nie ma sobie równego. Program, trwającego od dnia 1 lipca do 3 sierpnia włącznie hr. dopełnia pełna humoru i dowcipu komedya: »Dwa dni pełne szczęścia«.

Pogrzeb ś. p. dra Miczyńskiego.

(Telefonem).

Lwów, 1 sierpnia.

Wczoraj przed południem o godz. 10 rano odbył się pogrzeb śp. dra Kazimierza Miczyńskiego, dyrektora Akademii rolniczej w Dublanach. Zwłoki spoczywały w kaplicy przy Instytucie medycznym. Około kaplicy zebrali się przedstawiciele Wydziału krajowego, Akademii w Dublanach, Uniwersytetu lwowskiego, Towarzystw rolniczych, Towarzystwa Kółek rolniczych, Tow. gospodarskiego Związku ziemian; bardzo licznie przybyli studenci Akademii w Dublanach, ziemianie i włościanie z Dublan. Po odśpiewaniu modłów zwłoki złożono na wozie gospodarskim, przybranym w choinę, poczem przemówił imieniem Wydziału krajowego prezes dr Tadeusz Pilat. Imieniem Akademii w Dublanach i grona profesorów żegnał zmarłego prof. Pawlik, imieniem uczniów p. Jachimski. Następnie zwłoki przewieziono na dworzec główny, skąd zostaną przewiezione do Nowego Sącza.

O nadużycie władzy urzędowej.

(Telefonem).

Lwów, 1 sierpnia.

Przed sądem wojskowym toczy się od kilku dni rozprawa przeciw majorowi Styrsie, b. kierownikowi oddziału gospodarczego przy komendzie miasta i b. delegatowi do miejskiej Rady gospodarczej. Oskarżony jest o nadużycie w czasie urzędowania i nadużycie władzy urzędowej.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 18
Rządca drukarni L. K. Górski.